**CENY PRENUMERATY:**
We Lwowie miesięcznie (50 kopiejek) 1 K 66 h
Za dostawę do domu dopłaca się (10 kop.) 33 h
Z przesyłką w kraju mies. (1 rb. 50 kop.) 5 K
Cena egzemplarza (2 kopiejki) 6 halerzy.
Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Sokoła l. 4.



# GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2184. Lwów, wtorek dnia 12. stycznia (30. grudnia) 1915. Rok V.

# NA BAŁKANACH.

## Wojna z Turcją.

Ze sztabu armji kaukaskiej. Urzędownie. 11. stycznia. (29. grudnia).

Bitwa w okolicy Karaurhanu rozwija się.

Dnia 10. stycznia (28. gr.) nasze wojska zdobyły dwie górskie armaty z amunicją i pojmały w niewolę dwie tureckie roty z oficerami.

Na innych frontach bez zmian.

*

### Z GŁÓWNEGO ZARZĄDU GENERALNEGO SZTABU.

**Piotrogród**, 10 stycznia (28 grud.). (P. A. T.). Urzędownie: Z uwagi na oficjalny turecki komunikat o otrzymanem jakoby przez Turków zwycięstwie w Azerbidżanie, przyczem miał paść w boju Wielki Książę Aleksander Michajłowicz, donosi się, że żadnego zwycięstwa Turcy nie odnieśli, były tylko starcia konwoju naszego konsula z Kurdami. Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Michajłowicz na kaukazkim terenie nie brał udziału.

—

**Aleksandrja**, 8 stycznia (26 grud.). (P. A. T.). Do Egiptu przyjechał katolicki patrjarcha z Akki, skazany przez sąd wojenny w Damaszku na śmierć za to, że prosił rząd francuski o przysłanie ekspedycji do Syrji.

### Z EGIPTU.

**Aleksandrja.** (PAT). 11. stycznia (29. grudnia). Rosyjski poseł Smirnow odwiedził dwa tysiące rosyjskich zbiegów, rozmieszczonych tutaj w budynkach, oddanych im przez władze angielskie do rozporządzenia. Dola zbiegów, których liczba ustawicznie rośnie, jest bardzo opłakana, wskutek tego, iż nagle wygnani z Syrji i Palestyny, musieli porzucić całe swe mienie. Rosyjskie władze konsularne i dyplomatyczne dokładają usilnych starań, aby ulżyć losowi nieszczęśliwych ofiar tureckiego okrucieństwa.

## Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

**Paryż**, 10 stycznia (28 grudnia). (P. A. T.). Agencja Havasa donosi: Wykonane zeszłej nocy przez Niemców dwa kontrataki, jeden na północ od Perte, zostały odbite. Dwa nieznaczne ataki nieprzyjacielskie na wyżynie argońskiej, nie udały się koło Fontaine-madame i St. Hubert. Dosyć silna wymiana strzałów odbywała się na zachód od Baudreille na rzece Merison, ale ataków nie było. Na pozostałym froncie bez zmian.

Według doniesień z Dunkierki około 12 niemieckich aeroplanów pojawiło się dzisiaj nad miastem i sąsiedniemi wsiami i rzuciło około 30 bomb. Dzięki zarządzonym środkom ostrożności, ucierpiało bardzo mało osób. Straty materjalne nieznaczne.

**Paryż.** (PAT.) 11 stycznia (29 grud.) Ajencja Hawasa donosi: Na froncie od Ypres do rzeki Lys z przerwami odbywała się wymiana strzałów artylerji nie bardzo intenzywna. W okolicy Laboiselle po zażartej walce Francuzi opanowali okop niemiecki. Na północny-wschód od Soissons na górze Eperon Francuzi odparli atak Niemców, a potem sami zaatakowali ich i zajęli dwie linie okopów na przestrzeni około 500 metrów. Te okopy stanowią przedłużenie okopów zdobytych przez Francuzów przed 9 dniami i zapewniają zajęcie całej wyżyny eperonskiej. Na rzece Aisne i w Szampanji walczyła artylerja. Na froncie od Reims do Argonów Francuzi ostrzeliwali okopy nieprzyjaciela. Na północ od Pert Francuzi posunęli się naprzód i zajęli 200 metrów okopów.

—::—

**Paryż**, 10 stycznia (28 grudnia). (P. A. T.). **Komunikat ministerjum wojny:** Na skutek surowego rygoru, któremu podlegają francuscy jeńcy w Niemczech, stwierdzonego oficjalnymi dokumentami, rząd francuski energicznie na drodze dyplomatycznej protestował w Berlinie i ze swojej strony z początku, odważemniając się, zarządził surowe środki przeciw jeńcom we Francji. Odesłanie do domów lekarzy i sanitetów niemieckich będzie zależało od odesłania do domu francuskiego sanitarnego personalu Dalej za przykładem Berlina zaprzestano wydawania jeńcom żołnierzom i unteroficerom 5 centimów dziennie i tytoniu. Żołd oberoficerów i oficerów sztabowych zredukowano do 60 i 100 marek. Także zmieniono sposób żywienia. Na skutek tych rozporządzeń Niemcy ułatwili korespondencję z jeńcami francuskimi. Rząd trwa w niezachwianem postanowieniu działania i stosowania do jeńców niemieckich takich środków, jakie są stosowane do jeńców francuskich.

## Na dalekim Wschodzie.

**Mukden**, 10 stycznia (28 grudnia). (P. A. T.). Rząd pekiński odwołał wiadomość o odbyciu na wiosnę manewrów wojennych w Mandżurji, z obawy, że manewry mogłyby być tłumaczone przez Japonję i Rosję w sensie nieprzychylnym dla przyjaznych stosunków Chin z temi państwami.

**Tokio**, 10 stycznia (28 grudnia). (P. A. T.). Żądanie Chin w sprawie wycofania wojsk japońskich z Szandunu, spotkało się z kategoryczną odmową Japonji, która wskazała na to, że wojenne działania przeciw Niemcom trwają dalej.

**Tokio**, 10 stycznia (28 grudnia). (P. A. T.). Wybitny działacz partji Dosikaja Oisi, wystąpił z partji z powodu niezadowolenia z przewodniczącego. Wystąpienie jego odbije się niekorzystnie na położeniu gabinetu.

## Na granicy austrjacko-włoskiej.

**Rzym**, 10 stycznia (28 grudnia). (P. A. T.). Z Trydentu telegrafują, że Austrjacy z gorączkowym pośpiechem umacniają austrjacko-włoską granicę, budując na całej jej rozciągłości transzeje. Austrjaccy oficerowie oświadczają, że w tym momencie, kiedy Włochy rozpoczną wojnę, Niemcy naruszą neutralność Szwajcarji i uderzą na Włochy, od strony granicy szwajcarsko-włoskiej.

**Paryż.** (PAT). 11. stycznia (19. gr.) Włoski deputowany Federzoni, przywódca stronnictwa nacjonalistów, oznajmił współpracownikowi „Petit Journal", że partja ta w danej chwili uważa rozpoczęcie wojny z Austrją za nieodzowne. Deputowany Ferra, przywódca partji radykalnej oświadczył temu samemu dziennikarzowi, że Włochy nie mogą pozostać bierne i wystąpią czynnie, jeśli interesom Włoch bezpośrednio lub pośrednio grozić będzie niebezpieczeństwo. Tymczasem zaczynają już nadciągać groźne chmury od strony Albanji i Turcji.

### Z ORSOWY.

**Bukareszt.** (PAT.) 11 stycznia (29 grud.) Z Verciorovy donoszą, że ustawiona przez Austrjaków w Orsowie, na granicy Węgier baterja armat wielkiego kalibru rozpoczęła z dniem wczorajszym gwałtownie bombardować pozycje serbskie nad Dunajem. Ogień armatni trwał cały dzień. Serbska artylerja odpowiadała z powodzeniem.

### Z ALBANJI.

„Frankfurter Ztg." donosi, że grecki rząd zamierza wysłać do Durazzo okręt wojenny, nie pytając się mocarstw o pozwolenie, gdyż grecki poseł doniósł, iż położenie w Durazzo jest krytyczne. W Albanji panuje nieład. Dookoła Durazza toczy się walka z powstańcami, zaopatrzonymi w broń austrjacką. Włosi i Serbowie działają w porozumieniu, pomagając Essadowi baszy. (Kij. M.).

### MISJA BUŁGARSKIEGO MĘŻA STANU.

**Sofia.** 10. stycznia. (28. gr.) B. minister Genadjew jedzie do Rzymu w misji o charakterze informacyjnym.

## Z ostatniej chwili.

**W sprawie przedstawień teatralnych** i t. p. wkradła się do wczorajszej naszej notatki omyłka. Mianowicie 13. bm. t. j. w wigilję Nowego Roku st. st. przedstawienia teatralne oraz kinematograficzne są dozwolone, a tylko 5., t. j. 18. bm. lokale zabawowe muszą być zamknięte.

—::—

### PODZIAŁ ADMINISTRACYJNY LWOWA.

Celem łatwiejszego nadzoru policyjnego podzielono Lwów obecnie na 10 okręgów administracyjnych, a mianowicie: I. Krakowski, II. Lwowski, III. Georgiewski (św. Jerzego), IV. Janowski, V. Żółkiewski, VI. Przedmiejski, VII. Łyczakowski, VIII. Halicki, IX. Stryjski, X. Zamarstynowski.

Każdy okręg posiada swój oddzielny komisarjat, których siedziby mieszczą się: I. ul. Kazimierzowska b. insp. pol., II. ul. Podwale l. 3, III. ul. A. Potockiego l. 5, IV. ul. Janowska l. 29, V. ul. Żółkiewska l. 106, VI. ul. Teatralna l. 37, VII. ul. Piekarska l. 46, VIII. ul. Jabłonowskich l. 8, IX. ul. Zyblikiewicza l. 5. Dla komisarjatu okręgu X. siedziby jeszcze nie ustalono. Prawdopodobnie mieścić się ona będzie przy ul. Lwowskiej.

# Wojna russko-austrjacko-niemiecka.

## W KRÓLESTWIE, GALICJI I NA BUKOWINIE.

Z ostatnich komunikatów sztabu Naczelnego Wodza dowiadujemy się — pisze sprawozdawca wojenny „Dziennika Kij." że główny impet ataków niemieckich skierowany jest przeciw pozycjom rosyjskim w widłach Bzury i Rawki. Bitwa toczyła się w ciągu ostatnich dni w rejonie wsi Suchej, nad rzeczką Suchą, o 4 kilometry na północ od ujścia Rawki do Bzury wpadającą. Nader energiczna ofenzywa niemiecka zdawałaby się świadczyć, że generał Hindenburg obrał tę sekcję frontu dla wykonania decydującego ruchu strategicznego. Jednak poprzednia epizodyczność operacji niemieckich, brak skoordynowania między akcją w jednej sekcji frontu, a działaniami wojennymi w innych, podobnemu przypuszczeniu zaprzecza i pozwala raczej mniemać, że bitwa nad Suchą jest tylko jednym z manewrów defenzywy czynnej, do której przejść sztab niemiecki ujrzał się zmuszonym. Bo też w istocie przy obecnem ustosunkowaniu sił na lewym brzegu Wisły trudno mówić o ofenzywie niemieckiej jako o ruchu istotnym zasadniczym. Jest to poprostu obrona zajętej linji pozycyjnej, polegająca nie na samem tylko odpieraniu ataków przeciwnika, ale i na wykonywaniu na własną rękę szeregu ruchów zaczepnych.

Naturalnie, że obrona czynna jako system posiada charakter nawskroś przejściowy i ustępuje miejsca zasadniczym ruchom wojennym, ofenzywie lub defenzywie, z chwilą, gdy nietylko inicjatywa strategiczna, ale i świadomość swej przewagi staną się udziałem jednej ze stron walczących. Nim jednak chwila taka nastąpi, taktycznie polegająca na wykonywaniu ataków, obrona czynna może przybrać pozory istotnego ruchu zaczepnego.

W Galicji właściwe zwycięstwo armii rosyjskiej zarysowało się bezpośrednio po zajęciu Bukowiny. Niejednokrotnie wskazywaliśmy na znaczenie tej dzielnicy monarchii Habsburskiej pod względem strategicznym. Była ona dla prawego skrzydła austrjackiego idealnem place d'armes, z którego Austryjacy ustawicznie zagrażać mogli podbitej przez Rosjan Galicji wschodniej. Z chwilą wyparcia Austryjaków z Bukowiny aż poza linję górnej Bystrzycy nietylko zostaje zażegnane niebezpieczeństwo kontr-ofenzywy ze strony prawego skrzydła Austryjaków, ale i zyskane nowe drogi do Węgier i do Siedmiogrodu. Te dwie ogromne pod względem strategicznym korzyści nadają wielkie znaczenie operacjom wojennym na Bukowinie.

—o—

## OBRONA KRAKOWA.

„Dz. Kij." przynosi następującą, dość nieprawdopodobną wiadomość: Wzięci do niewoli oficerowie austrjaccy opowiadają, że po szeregu odniesionych porażek i pod naciskiem niektórych wpływowych polityków główny sztab austrjacki postanowił ewakuować Kraków, by w ten sposób wzmocnić obronę przełęczy karpackich i dróg do Węgier przez Bukowinę. Przeciwko temu zamiarowi zaprotestował jednak stanowczo główny sztab niemiecki, dla którego ewakuacja Krakowa i oddanie tej twierdzy w ręce rosyjskie grozi niebezpieczeństwem wtargnięcia armji rosyjskiej na Śląsk. Po długich rokowaniach Niemcy zaproponowali obsadzić Kraków własną załogą i bronić go bez pomocy Austrjaków. Sztab austrjacki przyjął tę propozycję i wycofał wkrótce swe wojska z Krakowa, który zajęty został niezwłocznie przez korpusy niemieckie. Obecnie, jak twierdzą oficerowie austrjaccy, w Krakowie niema ani jednego żołnierza austrjackiego.

## Z WARSZAWY.

Centralny komitet obywatelski postanowił otworzyć warsztaty dla bezdomnych rzemieślników, przybywających do Warszawy z okolic, zajętych przez nieprzyjaciela. Komitet ten zwołał zebranie przebywających tu wójtów i pisarzy gminnych, którzy zbiegli z okolic wojennych działań; ma być dla nich stworzona organizacja samopomocy. Wobec pobytu w Warszawie włościan z powiatu łowickiego otwarto dla nich osobny przytułek. (Kij. M.).

Do „Russk. Słowa" donoszą z Warszawy, że Niemcy ochrzcili Kalisz nazwą „twierdza Steinhorn" i spiesznie obwarowują miasto. Dostawiono tam 4000 beczek cementu. Roboty nie ustają dniem i nocą

## Z ŁODZI.

W Łodzi, wskutek dowozu mąki i kartofli z sąsiednich powiatów niedostatek zmniejszył się, brak tylko soli i cukru. Przyjechało wielu kupców z Niemiec i sprzedają towary po wysokich cenach. Komitet obywatelski spieszy ubogim z pomocą. Mieszkańcom, których siedziby zburzono, dostarczono bezpłatnych pomieszkań.

Przybyły z Łodzi do Warszawy kupiec opowiada, że nastał prawidłowy dowóz mąki z Działoszyna, gdzie są zapasy mąki. Węgiel przywożą ze Śląska w cenie 2 rubli za 6 pudów, elektryczny tramwaj miejski i na przedmieściach jest w ruchu, sklepy zabroniono zamykać wcześniej jak o 8-mej wiecz. Po tej godzinie miasto wymiera. Wznowiono wydawnictwo dziennika „Rozwój", inne dzienniki również wychodzą, od dzienników żądają władze niemieckie zamieszczania urzędowych ogłoszeń, cenzura niemiecka jest bardzo surowa, często wykreśla znaczną część materjału. Pogłoski o rozstrzelaniu 19 mieszkańców Łodzi i aresztowaniu rabina są nieprawdziwe. Za rekwirowane towary Niemcy płacą bardzo niskie ceny. Z zarekwirowanej wełny wyrabiają ciepłą odzież, zatrudnionych jest przy tem 2000 robotników, większość robót oddano Niemcom łódzkim. Rabin zwrócił się do żydów z odezwą, aby niepotrzebnie nie spacerowali po ulicach. Niemieckie stowarzyszenie gimnastyczne nanowo otwarto. Chłopi z powiatu gostyńskiego i innych położonych na lewym brzegu Wisły, nie mając żywności, przeprawiają się po niej na prawy brzeg do płockiej guberni, ostatnimi czasy było wiele wypadków, iż strzelały do nich niemieckie straże. (Kij. M.).

## Z BUKOWINY.

**Bukareszt.** 10. stycznia (28. grudnia). Zbiegowie, przybywający do Folticzan opowiadają, że upadek Dorny Watry i Kirlibaby jest w najbliższym czasie nieunikniony. Austrjackie wojska cofając się w nieładzie, niszczą mosty na Mołdawie. W stronie miejscowości Jakobeny Austrjacy obwarowali okolicę i podminowali grunt. Ludność tych okolic uspokaja się w zupełności z chwilą przybycia rosyjskiej piechoty, która zabezpiecza porządek i normalne stosunki. (PAT

—::—

## DLA BADANIA GALICJI.

**Piotrogród,** 10 stycznia (28 grud.). (P. A. T.). Do Galicji wyjechała specjalna komisja ministerstwa spraw wewnętrznych dla zaznajomienia się wszechstronnie z administracyjnym i gospodarczym ustrojem kraju.

# Na Bałkanach.

**Nisz,** 5 stycznia (23 grudnia). (P. A. T.). Przejeżdżając z Wranje do Kragujewacz, król Piotr przyjął na dworcu w wagonie na specjalnej audjencji rosyjskiego posła ks. Trubeckiego.

## AUSTRJA I RUMUNJA.

„Gołos Rusi" pisze: Wedle pogłosek, krążących po Piotrogrodzie, poseł niemiecki w Bukareszcie gen. von Busch zwrócił się do rządu rumuńskiego z protestem, obwiniającym go o dopuszczenie do agitacji antiaustrjackiej wśród siedmiogrodzkich Rumunów.

W kołach dyplomatycznych piotrogrodzkich urzędowej wiadomości o tem wystąpieniu niemieckiego dyplomaty do tej chwili jeszcze nie otrzymano. Opierając się jednak na znajomości dotychczasowej działalności gen. von Buscha, nie można nie przyznać pełnego prawdopodobieństwa krążącej pogłosce.

Niemiecki poseł w Bukareszcie w przeciwieństwie do swego poprzednika przy pierwszych już krokach pokazał się bardzo energicznym i wytrwałym wykonawcą planów berlińskiego rządu. Na dworze królewskim — utrzymuje „Gołos Rusi" — zachowywał się zdecydowanie wyzywająco, co swojego czasu wywołało w społeczeństwie rumuńskiem burzę niezadowolenia. Rząd bukareszteński postanowił był już nawet dołożyć starań w Berlinie o odwołanie zbyt energicznego dyplomaty.

W każdym razie, jeśli krążące pogłoski potwierdzają się, ostatnie wystąpienie niemieck. posła tylko doleje oliwy do ognia i obostrzy naturalnie i bez tego naciągnięte stosunki między Rumunią a Austro-Węgrami.

„Birż. Wied." podaje w tej samej sprawie bliższe szczegóły rzekomego protestu Buscha:

Nota v. Buscha dzielić się ma na dwa następujące ustępy:

1) Rząd rumuński wydał do prefektów prowincji rozporządzenie w sprawie mobilizacji, w którem podobno zupełnie jawnie wskazuje się na zbliżające się rozpoczęcie działań wojennych Rumunii przeciw Austro-Węgrom.

2) Rząd rumuński rzekomo nie tylko nie przeszkadza, ale przeciwnie, wszelkimi sposobami ułatwia rozszerzanie w Siedmiogrodzie proklamacji rewolucyjnych, wzywających miejscową ludność rumuńską do jawnego powstania i oderwania się od Węgier.

Wręczając powyższą notę — piszą „Birż. Wied." — poseł niemiecki dodać miał, że wymienione w niej punkty uważa rząd niemiecki za akty, wrogie w stosunku do sprzymierzonej z Niemcami monarchii i równocześnie za niezgodne z przyjacielskimi stosunkami, jakie oddawna istniały między Rumunją a Niemcami.

* * *

Z Bukaresztu telegrafują do „Piotrogr. K.": W politycznych kołach żywo komentują okoliczność, że prezydent ministrów Bratianu, który oprócz stanowiska przewodniczącego Rady ministrów piastuje tekę ministra wojny, otrzymał urlop. Bratiann w tych dniach wyjeżdża na wypoczynek. Widzą w tem dowód, że Rumunia postanowiła niezłomnie trwać w neutralności i że w bliskiej przyszłości nie dokonają się żadne polityczne zmiany. Wielu jednak objaśnia urlop Bratianu jako środek użyty w celu uspokojenia opinii publicznej, jawnie mówiącej o bliskości czynnego wystąpienia Rumunii.

## BUŁGARJA A RUMUNJA.

Do „Köln. Ztg." donoszą z Sofji: Bułgarsko-rumuńskie zbliżenie dokonywa się z pobudek czysto gospodarczych i nie ma nic wspólnego z położeniem w Europie. Według innych źródeł zapowiedziany zjazd Ferdynandów, bułgarskiego i rumuńskiego jest w związku z projektowanem małżeństwem królewicza Borysa z królewną Elżbietą. („Kij. M.").

# Kronika wojenna.

## PODWODNE ŁÓDKI.

„Now. Wremja" z powodu pojawienia się niemieckich podwodnych łódek koło wybrzeży Anglji pisze: Podwodnym łódkom potrzeba do przydługich ich wycieczek środków do życia i paliwa. Zważywszy, że większość nowoczesnych podwodnych łódek, zaopatrzona jest w specjalne drzwiczki, przez które mogą wychodzić nurkowie, nawet wówczas, gdy łódź jest pod wodą, można przypuścić, iż dla nurka nie będzie trudno zabrać z dna morskiego w niegłębokiem miejscu, gdzieś np. w ustronnej maleńkiej zatoce przygotowane zawczasu zapasy konserw i opału. Możliwa jest rzeczą, że Niemcy długo przed wojną przygotowały takie podmorskie podstawy operacyjne.

## JESZCZE JEDEN GARIBALDI.

W Argonach Francuzi wysadzili w powietrze niemieckie okopy. Batalion włoskiego pułku pod wodzą podpułkownika Garibaldiego ruszył do ataku przez wyłom, spowodowany wybuchem i pojmał 120 Niemców, oraz zabrał karabiny maszynowe. W czasie ataku poległ brat dowódcy batalionu, Konstantin Garibaldi. (Przed kilku dniami poległ inny z braci, Bruno G.)

Prezydent Rzeczypospolitej francuskiej Poincare wysłał do generała Riciotti Garibaldiego następujący telegram: Zaledwiem otrzymał Pański telegram, gdy nadeszła wiadomość o chwalebnym zgonie jeszcze jednego z Pańskich synów w tym samym argońskim lesie, w którym włoski legion dokazuje cudów waleczności. Przyjm Pan jeszcze raz wyrazy gorącego współczucia."

Riciotti G. odpowiedział: „Straciłem dwóch synów, lecz mam jeszcze pięciu".

# KRONIKA.

**Repertuar Teatru w Kasynie miejskiem we Lwowie (ul. Akademicka 13).**

We wtorek 12. b. m. (30. grud.) „Pomyłka“, „Marcowy Kawaler“ itd., jak wyżej.

W środę 13. b. m. (31. grud.) „Człowiek o 100 głowach“, lekka komedja w 3 aktach Merlin'a i Delavigne'a, część muzyczno-wokalna i tańce.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka (plac Marjacki 7).

Bilety do nabycia wcześniej w cukierni p. Sotschka (plac Marjacki vis a vis pomnika Mickiewicza).

—

**Teatr w Kasynie miejskiem** daje dziś po raz drugi dwie jednoaktowe komedje: „Marcowy kawaler“ J. Blizińskiego z pp. Sznage, M. Grabowską, dyr. Lelewiczem, W. Jaworskim i E. Kalinowskim — i „Pomyłka“ z pp. H. Latoszyńską, H. Miłosz i K. Okornickim w rolach popisowych. Jutro odegrana zostanie po raz pierwszy — nieznana jeszcze we Lwowie — nadzwyczaj wesoła komedja w 3 aktach Moulin'a i Delavigne'a p. t. „Człowiek o 100 głowach“ z udziałem pp. M. Sznage. M. Mirskiej, A. Zielińskiej, M. Grabowskiej, H. Miłosz, K. Okornickiego, J. Dobrzańskiego, E. Kalinowskiego i innych.

Przedstawienia te odbędą się w połączeniu z działem muzyczno-wokalnym w wykonaniu poważnych sił artystycznych.

Od czwartku 14 (1) bm. zmiana repertuaru.

—::—

**Ofiarność publiczna.** Otrzymujemy następujący komunikat: „Na moje ręce złożyli:

**Humański komitet polskiego Towarzystwa pomocy ofiarom wojny** kwotę 1.231 rb. 11 kop. (jeden tysiąc dwieście trzydzieści jeden rb. i 11 kop.), z czego połowa przeznaczona dla polskiej ludności miast i miasteczek, zaś druga połowa dla polskiej ludności wiejskiej „w najszerszem tego słowa znaczeniu“.

**Wpp. Włodzimierzowie Emlnowiczowie 30 K.**

**Wp. Władysław Erlacher 20 K.**

**JWp. Wanda Suchodolska** za pośrednictwem „Kurjera Lwowskiego“ 100 K dla najbardziej potrzebujących pomocy.

Za te szczodre dary składam serdeczne podziękowanie.

We Lwowie, 11 stycznia 1915.

**Rutowski.**

**Zamiast kwiatów** na trumnę ś. p. Józefa Jankowskiego, złożył p. Kazimierz Pawłowski kwotę 5 koron dla towarzyszy zmarłego z przed pół wieku.

**Król Albert ocala belgijskiego oficera.** Korespondent „Daily Express“ w Amsterdamie podaje opowiadanie Belgijczyka, którego brat był ranny w walce nad Izerą: Jego brat, który jest oficerem piechoty, był ciężko ranny w ataku na bagnety, ale udało mu się oddalić od linii bojowej. Po dwugodzinnym wysiłku, dosięgnął małego drzewa, wołał ze wszystkich sił o pomoc i zemdlał. Gdy przyszedł do siebie, zobaczył dwu belgijskich oficerów, którzy stali z latarnią koło niego. Jeden z nich opatrzył mu rany, poczem obaj zanieśli go do automobilu, którego szofer miał liberję królewską. Oficerem, który znalazł rannego na polu bitwy, który pomagał przy opatrywaniu ran i który go odwiózł do lazaretu, był król Albert. Gdy ranny przybył do lazaretu, wyszła naprzeciw niego królowa Elżbieta w ubraniu samarytańskim. (Le Journal).

**Prośba o wskazówkę.** P. Gustaw Porębski, słuchacz politechniki, wyszedł w niedzielę o godz. 10 do Kasyna miejski go po zmianę książek w bibljotece. Od tej chwili zaginął po nim wszelki ślad. Z Kasyna miał iść do Rynku i zapewne przez ul. św. Szymona przeszedł na ul. Batorego, lecz w Rynku już nie był. Ktokolwiekby wiedział coś o jego losie, zechce łaskawie podać do wiadomości inż. Eug. Porębskiego, ul. Łozińskiego 9. Był w ubraniu cywilnem, czapce maciejówze, szczupły, lat 21.

**Do „Karuzelu“** Stanisława Maykowskiego zakradł się błąd drukarski. Zamiast: „co raz Sobieski porabiał na Syberji“ powinno być: „co roi Sobieski porabiał na Syberji“.

**Loterja klasowa.** Wynik ostatniego ciągnienia loterji klasowej znany już jest Bankowi Przemysłowemu, który też udziela wszystkim interesowanym informacji za złożeniem 10 kop. od jednego losu. Uzyskaną z tych należytości kwotę postanowił Bank Przemysłowy złożyć Prezydentowi miasta na rzecz ubogich.

**Brak siatek auerowskich.** Ze względu na trudności, jakie powstały w dostawie siatek do lamp gazowych oraz ze względu na konieczne oszczędności węgla, zarząd miejskiej gazowni postanowił produkowanie gazu olejnego w miejsce gazu wodnego. Powrócą więc dawne czasy, kiedyto lampy gazowe płonęły wachlarzowym płomieniem. Do instalacji kuchennych pozostanie w każdym razie gaz wodny.

**Miejska kawiarnia „Sztuka“.** W tym tygodniu nastąpi otwarcie miejskiej kawiarni „Sztuka“, której lokal mieścić się będzie w tem samem miejscu, gdzie dawna kawiarnia „Sztuka“. Zarząd kawiarni spoczywać będzie w rękach pań dr. Krzyżanowskiej, Jakubowskiej i p. Tyca. Przedsiębiorstwo obliczone jest na mały zysk, aby tym sposobem dać możność odwiedzającym spędzenia kilku chwil przyjemnych w kawiarni. Prowadzoną też będzie kuchnia pod zarządem pań.

**Straszny wypadek przy ul. Źródlanej.** Wczoraj w południe zdarzył się w realności przy ul. Zródlanej 6 wstrząsający wypadek. Jedna z lokatorek tego domu, niejaka N., schodząc stromemi schodami potknęła się, a padając w dół nadziała się literalnie na belkę przy poręczy. Skutek upadku był fatalny, kobieta owa bowiem doznała przebicia brzucha, skutkiem czego jelita wyszły na wierzch. Rzucono się natychmiast na ratunek, a po udzieleniu nieszczęśliwej doraźnej pomocy odwieziono ją w stanie groźnym do szpitala.

**Echa kradzieży u jubilera Kwaśniewskiego.** Współwinnym w ogromnej kradzieży na szkodę jubilera Kwaśniewskiego był także — jak się okazało — słynny niegdyś w kronikach policyjnych i kryminalnych Władysław Bekiesz; aresztowanie Bekiesza przy sposobności zastawiania przezeń klejnotów, spowodowało i ułatwiło wykrycie właściwego sprawcy włamania. Papary. Mimo ujęcia całej szajki, klejnotów — prócz paru czy kilkunastu sztuk — nie odszukano dotąd.

**Z rubryki okradania mieszkań opuszczonych.** Do mieszkania nieobecnego we Lwowie rotmistrza Fryderyka Müll ra przy ul. Pastów l. 3 zakradli się złodzieje i zabrali mnóstwo garderoby. Szkoda 1000 kor.

Oprócz tego notowały wczorajsze raporty policyjne wielką ilość podobnych kradzieży, a ofiarą padały prawie wyłącznie mieszkania opuszczone.

**Schwytanie kieszonkowca.** Wczoraj popołudniu przytrzymano na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej 13-letniego Zygmunta Boritza, który żołnierzowi G. Lubienieckiemu wyciągnął z kieszeni pugilares z kwotą 18 rubli. Po dokonaniu kradzieży począł Boritz uciekać, i w tym czasie podzielił się łupem ze swoimi wspólnikami. Boritza udało się schwytać, inni zaś zbiegli. Część skradzionych pieniędzy zwrócono Lubienieckiemu, a Boritza oddano do aresztów.

# WŁADYSŁAW MILKO.

—::—

Pod świeżem jeszcze, tak bardzo silnem, tak bardzo bolesnem wrażeniem wiadomości o śmierci śp. Władysława Milki, nie wiem, czy potrafiłbym skreślić sylwetkę tego dzielnego człowieka. Chcę jednak i uważam za obowiązek na łamach pisma, w którem niemal od jego założenia pracował, któremu tyle sił i zdolności oddał, poświęcić mu garść wspomnień z czasów tak niedawnych wspólnej naszej pracy dziennikarskiej.

* * *

Z ś. p. Władkiem, którego znałem jeszcze z czasów akademickich, zetknąłem się przy pracy naprzód w redakcji „Naszego Kraju ilustrowanego“. Były to ostatnie chwile tego sympatycznego pisemka, chwile więc ciężkie i smutne. Milko był jego współwłaścicielem, ale praca w „Gazecie Wieczornej“ i biurze korespondencyjnem oraz niezliczone kłopoty finansowej natury tyle czasu mu absorbowały, że nie mógł się zająć zorganizowaniem własnego wydawnictwa i daniem mu takiej szaty, o jakiej dlań marzył.

Zobaczywszy bezcelowość i bezowocność wysiłków, wydawnictwo zawiesił, z żalem wielkim, boć włożył w nie i pieniędzy trochę i energii sporo i sporo nadziei. Pozostały mu po tem wszystkiem tylko zawody i — co gorsza — długi.

* * *

Równocześnie niemal z zawieszeniem „Naszego Kraju“ objął redakcję porannego wydania naszego pisma. Pracę miał ciężką, bo nocną, tem cięższą, że kilka razy w tygodniu pełnił równocześnie nocną służbę w biurze korespondencyjnem i że sam odbierał depesze telefoniczne od naszego korespondenta wiedeńskiego. Mimo to „Gazeta Poranna“ pod redakcją Milki była zawsze starannie zrobiona, była żywa, interesująca, barwna.

Bo Milko był dziennikarzem wysoce uzdolnionym, orientował się ogromnie szybko, miał żywy temperament i bajeczną wprawę w robocie. I kochał swój zawód i kochał pracę dziennikarską. Nie męczyła go więc i nie bał się jej. Tem tylko można wytłómaczyć, iż po nocy spędzonej przy biurku redakcyjnem, miał jeszcze dość sił fizycznych i umysłowych, aby napisać dobry, cięty artykuł, lub aby na drugi dzień od wczesnego rana siedzieć kilka godzin czy to w Sejmie, czy to w sali rozpraw i stenografować długie, ciężkie, często nudne przemówienia.

Ta wytrzymałość jego fizyczna i umysłowa, budziła podziw wśród nas wszystkich, którzyśmy patrzyli z bliska na jego pracę. Ten sam podziw budziła jego nadzwyczajna energja życiowa. Dowody jej składał niezliczone. Często, prawie zawsze w kłopotach finansowych, nie tracił jednak ani na chwilę humoru i pogody umysłu, borykał się dzielnie z dziwną jakąś zapamiętałością z przeróżnemi trudnościami.

* * *

W redakcji wszyscyśmy go kochali szczerze i serdecznie. Kochali i cenili. Bo był to człowiek wyjątkowej zacności i prawości charakteru, Zawsze wesół, zawsze dowcipny, miewał nieraz pomysły dziecinne, płatał z pasją figle studenckie, któremi jednak nigdy nikogo nie dotknął, a tem bardziej nie skrzywdził. Taki sam był w polemice dziennikarskiej. Dowcipny, cięty, ale nie zjadliwy.

Pisywał w ostatnich czasach nie wiele. Zbyt mało miał czasu na to. A szkoda, bo jego artykuły odznaczały się zawsze bystrością obserwacji, temat umiał ująć i umiał go obrobić z nerwem dziennikarskim. Przepyszne zwłaszcza były jego wesołe rzeczy w rubryce „Z dnia“, podpisywane (wł.) lub krótkie kronikarskie notatki, prawdziwe perełki humoru.

Czytelnicy pamiętają też zapewne jego świetne, krótkie, ale jasne ogromnie biuletyny z czasów wojny bałkańskiej, pomieszczane codziennie w „Gazecie Porannej“. Wojną tą interesował się niezmiernie, jakgdyby przeczuwając, że wnet potem teoretyczne swe w tym kierunku wiadomości przyjdzie mu zastosować w praktyce, jako żołnierzowi.

* * *

Dziś brak Cię wśród nas Władku drogi! I już nie wrócisz do nas, nie wrócisz do pracy ukochanej. Z szczeremi łzami w oczach wspominamy Cię, jako najlepszego druha, jako dzielnego człowieka, który był chlubą i ozdobą naszego grona.

Cześć Twej pamięci!

Niechaj ziemia nasza, krwią Twą zroszona, lekką Ci będzie!

**Zdzisław Tranda.**

**Kradzież z włamaniem.** Wczorajszej nocy dostali się złodzieje do składu sukna Jakóba Merkla przy ul. Teatralnej l. 20 i zabrali 800 metrów sukna, wartości 12.000 koron. Sprawcy dostali się do sklepu za pomocą wyłamania zamków u drzwi wchodowych oraz wyłamania otworu w żelaznej storze. — Poszkodowany może poznać sprawców, którzy dzień przedtem oglądali w sklepie, rzekomo celem kupna, s radzione właśnie sztuki sukna.

## Z Salonu sztuki.

Do Salonu przybyło wiele nowych prac, częściowo świeżo ze sztalug malarzy po pracowniach. Batowskiego „Zakonnica" wśród pejzażu włoskiego ma dużo tego wdzięku, który jej niewątpliwie zjedna upodobanie zwiedzającej publiczności a tembardziej wszystkich frapuje, że tematem swym odbiega od zwykłych prac tego artysty, który zazwyczaj zajmuje się scenami batalistycznemi. — Również ostatnie prace F. Wygrzywalskiego mają wszystkie dane na to, by sobie zjednać upodobanie ogółu widzów, co się zresztą wyraża i w fakcie, że publiczność prace te wyróżnia długo je oglądając. Są to sceny z życia rzymskiego. „Taniec" pięknie zbudowanej Rzymianki, wobec grona rozweselających się winem Rzymian oraz „Łódka" wioząca wśród czerwonej zorzy wieczornej młodą parę rzymską. Jak z tego widać, w obecnej chwili wraca pomysłowość naszych artystów dzięki okolicznościom napowrót pod znak obrazu rodzajowego i anekdoty, co i nie dziwne, bo upodobania artystyczne tej nowej u nas publiczności, która obecnie dość tłumnie zwiedza wystawę, są nieco dawniejszego pochodzenia i wywodzą się z owego stadjum sztuki, kiedy ona się zajmowała anekdotą. Lecz to cofnięcie się jest tylko lokalne i chwilowe, wywołane okolicznościami i notujemy je tylko, bo chcemy zanotować każdy objaw, zostający w związku z toczącą się wojną.

Błockiego „Chłopak nad wodą" również jedna z ostatnich prac tego artysty, jeszcze nie wystawianych, zatrzymuje publiczność z powodu zwykłej u tego artysty miękkości w traktowaniu motywów. Ta ostatnia praca posiada dużo dekoratywności i nadaje się znakomicie do ozdoby ściany. Jest nadto jedna jego pracal aktualna, przedstawiająca jedną ze scen, jakie artysta przebył niedawno za swego pobytu w Mizuniu.

Z żalem, swoją drogą, stwierdzić trzeba, że tak mało aktualnych scen notują nasi artyści, chociażby w szkicach — z czego im zresztą nie można czynić zarzutów, bo niezupełnie od nich to zależne. Byłoby jednak ubolewania godne, by sztuka nasza nie zostawiła niczego z przeżywanego okresu i by obrazy wojny pozostały we fotografiach, robionych ponadto przeważnie ręką obcych korespondentów. Obrazek aktualny p. Rybkowskiego, jest bowiem robiony z fantazji i nie posiada autentyczności, choć jest artystyczny i piękny.

Kotowskiego sceny końskie z Ukrainy zyskały naraz większe nasze zaiteresowanie wobec tego, że zbliżyliśmy się do niej. — Rzecz ciekawa, że pomimo bardzo artystycznej faktury nie znajdują one oddźwięku wśród rosyjskiej publiczności, która zwiedza wystawę, jako tematy znane jej, jej włosne, poszukuje ona przedewszystkiem rzeczy tutejszych, charakteryzujących okolice, w które weszli jako zdobywcy.

Jako akwarelista wystąpił po raz pierwszy na naszej wystawie p. Grzymalski z niezwykle zgrabnemi i artystycznemi akwarelami, odnoszacymi się przeważnie do naszych zabytków architektonicznych.

Wśród pejzaży są świetne prace Kamockiego, Czajkowskiego, szereg krajobrazów Doręgowskiego i Skwirczyńskiego, oraz Olpińskiej.

MARJAN OLSZEWSKI.



ALFONS DAUDET

# OBLĘŻENIE BERLINA.

PRZEŁOŻYŁ WŁ. LECH.

(Ciąg dalszy).

— Ci teraz pójdą tam... Owi zrobią to... A jego przewidywania zawsze — naturalnie się spełniały. Poczciwina, dumny ze swej przenikliwości nieraz się nią pysznił.

Na nieszczęście, choć myśmy oddawali naszym wojskom wszystkie miasta pruskie i wygrywali wszystkie bitwy, nie mogliśmy mu nigdy nadążyć. Bo on był nienasycony, ten staruszek.

Codziennie przy wejściu informowano mię o nowym, fantastycznym sukcesie naszej armji.

— Panie doktorze, zajęliśmy już Moguncję — rzekła raz młoda dziewczynka przechodząc obok mnie z bolesnym uśmiechem, a równocześnie doszedł mię głos wesoły z za drzwi:

— Idziemy naprzód, co? Za ośm dni będziemy w Berlinie.

W tej właśnie chwili Prusacy byli oddaleni o bezmała ośm dni marszu od Paryża...

Zaraz na początku wojny myśleliśmy o tem, by go przenieść gdzieś na prowincję; lecz stan Francji zdradziłby mu tę prawdę nieszczęsną, a wiedziałem dobrze, że on jej nie przeniesie. Musiano pozostać w mieście.

Nadszedł pierwszy dzień oblężenia... Wszedłem do nich — pamiętam to, jak dziś — bardzo wzruszony, z bijącem sercem. Wszystkie bramy Paryża zamknięte, bitwa wre pod murami miasta, ze wszech stron osaczonego...

Poczciwiec siedział na łóżku uśmiechnięty, dumny.

— No jakżeż tam, doktorze — zwraca się do mnie — doczekaliśmy się oblężenia, co?

Popatrzyłem nań zdumiony.

— Jakżeż to, panie pułkowniku... Czyżby pan pułkownik już wiedział...

— No a jakżeż pan myślałeś, panie doktorze — podchwyciła wnuczka. — Taka radosna nowina... Oblężenie Berlina rozpoczęte...

I jakby nigdy nic, przewlekała nalej nić przez ucho igielne, taka poważna, spokojna... Jakże więc pułkownik, patrząc na nią mógł domyślić się prawdy? Huk armat aż tu nie dochodził a tej dzielnicy paryskiej ponurej i zniszczonej bombardowaniem nie mógł zobaczyć. Ze swego łóżka widział jeno wierzchołek Łuku Tryumfalnego a w pokoju dokoła siebie bogaty zbiór zabytków z pierwszego cesarstwa, które podtrzymywały jeszcze jego iluzje. Wisiały na ścianach portrety marszałków, sztychy bitew przeróżnych, fotografja króla Rzymskiego w koszulce dziecięcej, dalej wielkie konsole z relikwiami cesarskiemi, medaliony, bronzy, trochę ziemi z wyspy św. Heleny pod kloszem. — Dzielny wojak stworzył sobie atmosferę zwycięstw i podbojów, ta atmosfera silniej wmawiała weń oblężenie Berlina, w które tak naiwnie wierzył, niż my.

Następnego dnia praca nasza była niezwykle uproszczona. Zdobycie Berlina było dziełem samej tylko cierpliwości.

Kiedy niekiedy, gdy starowinie nudziło się nieco, odczytywano mu fantastyczny list, który nadchodził wtedy, gdy żaden w świecie śmiertelnik nie mógł wejść do Paryża i kiedy, po Sedanie, wywieziono adjutantów Mac Mahona do jakichś fortec niemieckich. Możecie sobie wyobrazić rozpacz biednej dziewczki bez żadnych wiadomości o swym ojcu, zamkniętej niby w więzieniu, pozbawionej wszelkich przyjemności, może nawet chorej — zmuszonej teraz układać listy wesołe, krótkie, jakie pisałby żołnierz z placu boju, w kraju zdobytym. Często brakło jej odwagi; i przechodziły tygodnie bez żadnych wiadomości. Staruszek zaczął się niepokoić, nie dosypiał, nie dojadał.

Wtedy na gwałt zjawiał się list z Prus, a mała wnuczka, dławiąc łzy, siadłszy przy jego łóżku, odczytywała go wesoło.

Pułkownik słuchał uroczyście z miną człowieka, który to dobrze rozumie. Przytakiwał, krytykował, wyjaśniał nam miejsca zawilsze. Ale co w tem najpiękniejszego, to odpowiedzi, wysyłane do jego syna: „Nie zapominaj nigdy, żeś Francuz... Bądź wspaniałomyślny dla zwyciężonych, nie obrażaj, nie lżyj ich nigdy..." Szły dalej najrozmaitsze polecenia niewykonalne, wzruszające kazania o poszanowaniu cudzej własności, nauka grzeczności względem dam, prawdziwy kodeks moralności wojskowej do użytku zwycięsców. Do tego wmieszane były ogólne uwagi polityczne i warunki zawarcia pokoju ze zwyciężonym. Co do ostatniego, muszę przyznać, pułkownik nie stawiał wygórowanych wymagań:

— Tylko odszkodowanie wojenne niech nam dadzą — powtarzał — niczego więcej nie żądam... Po jakiego licha będzie im zabierał prowincje?... Alboż to można przerobić Prusaka na Francuza?

Dyktował to głosem stanowczym i z taką prostotą w słowach i taką miłością, że rozrzewniłoby to najobojętniejszego chyba słuchacza.

A oblężenie trwało wtedy, trwało ciągle, lecz nie Berlina niestety!... Przyszły chwile, gdy miasto jakby zamierało, chwile bombardowania, epidemji, braku żywności, lecz dzięki naszym wysiłkom i staraniom, dzięki niestrudzonej delikatności, którą otoczyliśmy go, pogoda umysłu staruszka nie została zamącona ani na sekundę. Do ostatniej niemal godziny dostarczałem dlań bułek i świeżego mięsa. Lecz dla niego samego tylko. I nie mogliśmy sobie wyobrazić czegoś bardziej rozczulającego nad te śniadania dziadusia, mimowoli tak samolubnego.

(Dok. nast.).

Z „Drukarni Polskiej", Lwów, Chorążczyzna 31. Redaktor: Zdzisław Tranda.

Dozwolono przez wojenną cenzurę.